LOKALNIE · OPINIA

MENTZEN JAK FARAGE? WYBORY O PRZYSZŁOŚĆ PRAWICY

Kacper Kita · 14 maja 2025

Szarża Mentzena na Nawrockiego pokazuje, że w tle rywalizacji z Trzaskowskim toczy się walka o układ sił na polskiej prawicy.



W kończącej się kampanii prezydenckiej pierwszy raz od powstania PiS-u w 2001 r. wejście jego kandydata do II tury w pewnym momencie przestało być oczywiste. Na ostatniej prostej Sławomir Mentzen postanowił mocno zaatakować Karola Nawrockiego. Jak to starcie wpłynie na przyszły układ sił na polskiej prawicy?

Żaden duopol nie jest wieczny

Do Polski dotarło zjawisko, które przerabiały już wszystkie większe od naszego kraje europejskie – Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy i Hiszpania. Tradycyjnej, dużej, ustabilizowanej partii centroprawicy wyrósł poważny konkurent. W lutym AfD zdobyło w wyborach do Bundestagu 21%, zajmując bezprecedensowe drugie miejsce i mocno zbliżając się do CDU-CSU. Niemieccy narodowcy, którzy za pierwszym razem nie przekroczyli progu, teraz w niektórych sondażach przebijają już chadecję. Marine Le Pen dawno odstawiła potężnych niegdyś gaullistów, którzy cztery dekady rządzili Francją – w zeszłorocznych wyborach Zjednoczenie Narodowe uzyskało 34%, a Republikanie 10%.

> Nawet brytyjscy Konserwatyści – najstarsza nieprzerwanie działająca partia polityczna w Europie z trzystuletnią tradycją i domyślne ugrupowanie władzy – stracili w lipcu ubiegłego roku pierwszy raz w swoich długich dziejach monopol na prawicę obecną w parlamencie. Teraz spadli nawet na trzecie miejsce w sondażach.

Nigel Farage za ósmą próbą (sic!) został w końcu posłem. Z kolei w obejmujących znaczną część Anglii wyborach lokalnych, które miały miejsce dosłownie kilkanaście dni temu, 1 maja, jego partia Reform zajęła pierwsze miejsce – uzyskała aż 30% wobec 15% dla Torysów. Gdyby Reform w skali całego kraju miało analogiczny wzrost poparcia co ten w odbywających się teraz wyborach uzupełniających, w których odbił mandat z rąk Partii Pracy, nowa siła uzyskałaby ponad 400 posłów, a Farage zostałby premierem.

AfD, lepenistów, Reform i hiszpański Vox łączy to, że 15 lat temu żadna z tych partii nie miała ani jednego posła, a trzy z czterech nawet nie istniały. Podobnie jest z powstałą w 2018 r. Konfederacją. Także PiS było w latach 2007-19 jedyną odwołującą się do prawicy siłą w Sejmie. Konfederacja już uzyskała status partii niesezonowej – przekroczyła próg po raz drugi, inaczej niż Ruch Palikota, Kukiz '15 czy Nowoczesna. Nie grozi jej też anihilacja ani rozpad jak Samoobronie czy LPR. Choć w ubiegłej kadencji Sejmu PiS potrzebowało dodatkowych posłów i było u władzy, nie było w stanie fruktami pozyskać żadnego posła formacji narodowo-wolnościowej.

Jednakże błędem byłoby, rzecz jasna, popadać w determinizm i uznawać, że partie alternatywnej prawicy muszą stale zyskiwać poparcie ze względu na narodowo-populistyczną konieczność dziejową. W Hiszpanii Vox widowiskowo wystrzelił do góry, z marginalnej partii stając się trzecią siłą w kraju, ale od sześciu lat stoi w miejscu, gdy chodzi o poparcie. Bynajmniej nie jest w stanie zmajoryzować liberalnej centroprawicy Partido Popular, choć zdecydowanie ma za co krytykować ją i jej długoletnie rządy. AfD zanotowała regres między 2017 a 2021. Także Konfederacja zaliczyła wzrost sondażowy wiosną i latem 2023 r., by potem spaść i zaliczyć lekki tylko progres względem 2019 r. – choć może tak było dla niej długofalowo lepiej, niż decydować już wtedy o składzie rządu.

Odbudowa po 2023 czy powtórka z rozczarowania?

Sławomir Mentzen wystartował w wyborach prezydenckich, licząc na to, że także dla Konfederacji możliwe będzie wykonanie kolejnego kroku naprzód i rzucenie wyzwania dotychczasowemu hegemonowi. Stosunek poparcia Konfederacji i PiS-u w punkcie wyjścia wynosił 1:10. Potem zmienił się na 1:6, a w zeszłorocznych eurowyborach wyniósł już 1:3. Aktualna kampania może przynieść dalsze nadrobienie dystansu, na przykład do poziomu 1:2. W pewnym momencie pojawiło się nawet przekonanie o możliwym doścignięciu Nawrockiego.

Mentzen świadomie chce powtórzyć drogę podobnych ruchów z Europy Zachodniej, stąd obszernie odwołał się kilka miesięcy temu do mojej książki *Saga rodu Le Penów*, drogę Marine wskazując jako pozytywny punkt odniesienia mimo zastrzeżeń ideowych i różnic programowych. Podstawą jest jednak chęć profesjonalizacji organizacyjnej i wygładzenia wizerunkowego, które pozwoliły Frontowi (dziś Zjednoczeniu) Narodowemu wyjść z impasu i znacząco zwiększyć poparcie. Od przejęcia partii przez Marine z rąk ojca w każdych kolejnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych dostaje ona lepszy wynik niż w poprzednich, a w końcu stała się pierwszą siłą w kraju. Mentzen porównał siebie do Marine, a Janusza Kor-

win-Mikkego do starego Jeana-Marie. Podkreślał, że nie chce wyrzekać się poglądów, ale opakować je w formę pozwalającą na dojście do władzy.

Większość komentatorów była sceptyczna i nie wierzyła, iż Mentzen może się odbudować po rozczarowaniu z 2023 r. Przeciwne stanowisko wyrażał na przykład Paweł Musiałek z Klubu Jagiellońskiego. Także piszący te słowa od początku uważał, że Mentzen może odnieść sukces, również ze względu na słabość konkurencji. Skoro Hołownia się odbudował i dostał bardzo dobry wynik w 2023 r. mimo wcześniejszego dołka, to czemu nie prezes Nowej Nadziei? Mentzen wyciągnął wnioski – postawił na bardzo intensywną serię spotkań w małych miejscowościach zamiast dużych miast. Odgrywa rolę poważnego przywódcy, a nie śmieszka z piwem. W miarę możliwości trzyma się komunikacji jednostronnej, unikając konfrontacji takich jak te z Ryszardem Petru, choć w debatach w Super Expressie i TVP potrafił wypaść dobrze. W plan Mentzena „dediabolizacji" Konfederacji wpisało się rozejście z Grzegorzem Braunem, o drodze do którego pisałem szeroko w lutym. Skądinąd Braun poszedł w swoją stronę i także ma szansę na dobry wynik w okolicach magicznej liczby 5%, a może nawet czwarte miejsce, o które walczy z marszałkiem Sejmu Hołownią, wicemarszałek Senatu Biejat i Adrianem Zandbergiem.

Dylemat podejścia do PiS-u i PO

Inna niż wcześniej była też narracja Mentzena wobec głównych konkurentów. Prezes Nowej Nadziei skupił się na atakowaniu obecnego rządu i Rafała Trzaskowskiego, chcąc przedstawić siebie jako jego najgroźniejszego rywala. On i inni politycy Konfederacji stali się częstymi gośćmi Telewizji Republika, która w ostatnim czasie upodmiotowiła się wobec PiS-u. Stawiano na stopniowe przejmowanie wyborców partii Kaczyńskiego poprzez uwiarygodnienie się w ich oczach i pokazanie im się jako nowa, świeższa siła prawicowej opozycji wobec Tuska.

> Rozłożenie akcentów w krytyce PiS-u i PO, a także wybór przekazu oraz jego grupa docelowa stanowiły przedmiot sporów w różnorodnym środowisku Konfederacji od samego momentu jej zawiązania.

Na początkowym etapie istnienia koalicji narodowo-wolnościowej to partia Jarosława Kaczyńskiego rządziła Polską, a Konfederacja walczyła o obecność w parlamencie, więc ostre ataki na PiS były potrzebne, by się od niego odróżnić i zyskać własną grupę oddanych zwolenników o silnej tożsamości, a nie chwilowo rozczarowanych „pisowców", którzy w każdej chwili mogą wrócić do macierzy. Do tego dochodziła chęć marginalizacji i wypchnięcia poza parlament prawicowej konkurencji przez Jarosława Kaczyńskiego – *vide* słynny brak zaproszeń do TVP, gdzie bywali za to politycy Lewicy w imię budowania konkurencji dla PO.

Te dylematy także nie są typowo polskie, ale dotyczą również pokrewnych ugrupowań w innych krajach. Każda partia alternatywnej prawicy staje przed dylematem – zbyt ostra krytyka dotychczasowej głównej siły patriotycznej to wystawianie się na zarzut bycia użytecznym idiotą liberałów i lewicy. Zbyt ugodowa postawa to z kolei ryzyko podporządkowania, wchłonięcia i kooptacji. Z jednej strony podstawową zaletą w oczach wyborców jest autentyczność i „antysystemowość". Z drugiej potrzebna jest (jeśli nie od razu, to po pewnym „okrzepnięciu") także pewna doza powagi i zdolność koalicyjna, by wyborcy nie mie-

li poczucia zmarnowanego głosu.

Partie różnie się w tym dylemacie odnajdują, także w zależności od miejscowych warunków – przykładowo to właśnie na tle stosunku do gaullistowskiej centroprawicy miał miejsce w 1998 r. największy rozłam w historii Frontu Narodowego. Marine Le Pen konsekwentnie zachowuje dystans tak wobec gaullistów, jak wobec socjalistów, odbierając jednym i drugim wyborców (pierwszych atakując za łże-patriotyzm, drugich za łże-solidaryzm, jednych i drugich za miękkość ws. imigracji i UE). Poniekąd podobnie może próbować robić Konfederacja, tylko inaczej (ze względu na swój odmienny od Le Pen program gospodarczy) – zabierać PO i Hołowni rozczarowanych wyborców wolnorynkowych, a PiS-owi konserwatywnych i suwerenistycznych. Farage też aktualnie zabiera zwolenników zarówno Konserwatystom, jak Partii Pracy. Dla porównania we Włoszech, Hiszpanii czy Szwecji partie alternatywnej prawicy wyraźnie wskazały establishmentową centroprawicę jako mniejsze zło, zawiązując z nimi koalicje i współrządząc na poziomie lokalnym lub krajowym.

Niedźwiedzi uścisk czy pakt o nieagresji?

Postawa Mentzena, który w kampanii długo skupiał się na atakowaniu Trzaskowskiego, była przez niektórych nazywana nieformalnym paktem o nieagresji z PiS-em. Mocno nieuprawnione jest jednak twierdzenie, że kandydat Konfederacji chciał w ten sposób sprzyjać PiS-owi.

> Zmiana narracji służyła przecież skuteczniejszemu przejęciu wyborców partii Kaczyńskiego, którzy w większości reagują alergicznie na ostrą krytykę PiS-u, dopatrując się w niej ręki Tuska lub funkcjonalnego sprzyjania PO. Złagodzenie tonu przez Mentzena było w gruncie rzeczy niedźwiedzim uściskiem wobec Kaczyńskiego i Nawrockiego.

W kampanii parlamentarnej prawdopodobnie spotkałoby się to z ostrą odpowiedzią PiS-u. Sztab Nawrockiego uznał jednak, że lepiej to przemilczeć, bo wyborcy Konfederacji będą mu niezbędni w II turze. Charakterystyczne było, że podczas debaty w Super Expressie ani Mentzen nie zdecydował się „wyzwać" do pytania „1 na 1" Nawrockiego, ani na odwrót.

Kandydat młodych czy „dla każdego coś miłego"

Na korzyść Konfederacji długofalowo może działać z pewnością młody wiek jej wyborców oraz samych przywódców na czele z Mentzenem i Bosakiem. Ze względu na strukturę demograficzną polskiego społeczeństwa korzyści będą jednak odłożone w czasie. Mentzen zdecydował się zatem podjąć próbę wejścia na pole Nawrockiego, kierując przekaz także do emerytów. Wydrukował słynną gazetkę dla seniorów. Apelował intensywnie do młodych, by przekonywali swoich rodziców i dziadków.

Zwrot ku starszym rodził jednak także dylematy programowe. Jeszcze rok temu Mentzen proponował likwidację 13. i 14. emerytury. Spora grupa wyborców Konfederacji – zwłaszcza młodych mężczyzn – postrzega też krytycznie dużą różnicę w wieku emerytalnym, niższym aż o 5 lat dla kobiet. Podobnej nie ma w żadnym innym kraju europejskim. 30% kobiet dożywa dziś w Polsce 90 lat, a więc w aktualnym modelu pracuje podobnie długo co ma prawa emerytalne. Obecny system to także ogromny koszt dla budżetu, z czego Mentzen doskonale zdaje sobie sprawę. Mógłby próbować szukać modelu rów-

noważącego różne dobra, gwarantującego starszym ludziom niezdolnym do pracy utrzymanie i opiekę, ale jednocześnie ograniczającego wydatki. Pomysły kompleksowych zmian w tym zakresie pojawiają się czasem w debacie, także w środowiskach bliskich Nowej Nadziei – *vide* zeszłoroczny raport *Emerytalna dyskryminacja* przygotowany przez fundację Radykalne Centrum.

Mentzen uznał jednak, że będzie w kampanii unikać kontrowersji z tym związanych, prezentując się jako kandydat dla wszystkich, który każdemu coś da, a nikomu nie zabierze. Ograniczył się do mówienia o zachętach do dłuższej pracy, zarazem proponując dodatkowe duże koszty dla budżetu związane z likwidacją podatku dochodowego od emerytur. Krótkoterminowo wystawił się na atak ze strony Adriana Zandberga, który wytknął mu niekonsekwencję ws. „trzynastek i czternastek" podczas debaty w Republice.

Co ważniejsze, dotykamy tu długofalowego pytania o gotowość do poważnych reform w razie partycypacji we władzy. Możliwe przy tym, że mimo tych zabiegów Mentzen wcale nie zwiększy poparcia wśród seniorów – choć to zobaczymy 18 maja. Oczywiście tylko część wyborców głosuje w pierwszej kolejności ze względu na swoje indywidualne materialne korzyści. Temat będzie jednak tylko ważniejszy w kolejnych latach z racji na starzenie się Polaków i niską dzietność. Przyjęliśmy model, w którym posiadanie dzieci – inaczej niż przez wieki – bynajmniej nie jest postrzegane jako bardziej opłacalne na starość, a teraz będziemy tego ponosić konsekwencje. Co gorsza, bywa to używane jako argument (demagogiczny, bo oparty na utopijnych założeniach) za imigracją – bo „ktoś musi pracować na te emerytury". Konfederacja będzie zaś stale stała przed dylematem między rolą ugrupowania reprezentującego przede wszystkich ludzi aktualnie pracujących i wchodzących na rynek pracy, dążącego do maksymalizacji udziałów w konkretnych grupach oraz próbą bycia partią dla wszystkich grup wiekowych, która ma „dla każdego coś miłego".

Skąd szarża na Nawrockiego?

W ostatnich tygodniach sondażowa różnica między Nawrockim a Mentzenem znów zaczęła rosnąć. Sam kandydat Konfederacji przepowiadał, że będzie pompowany, a potem „urealniany" w dół, by wywołać wrażenie spadków i efektu kuli śniegowej. Prezes Nowej Nadziei częściowo przeszedł więc do defensywy i wrócił do roli herolda młodego i średniego pokolenia, które walczy, by wreszcie móc odsunąć od władzy 70-latków Tuska i Kaczyńskiego. W międzyczasie wyrósł mu na tym polu konkurent w postaci wspomnianego Zandberga, również artykułującego „zerwanie z POPiS które dzieli nas od dwudziestu lat" oraz atrakcyjnego w pierwszej kolejności dla młodych (choć zapewne częściej dla kobiet niż dla mężczyzn).

W tych okolicznościach na pierwszy plan wypłynęła nagle sprawa mieszkania Karola Nawrockiego. Mentzen mógł ją przemilczeć, skupiając się na kontynuacji objazdu kraju. Mógł też skrytykować Nawrockiego, ale zaznaczyć, że sprawa nie wydaje się prosta i jednoznaczna, a wybory powinny być rozstrzygane na podstawie ważniejszych zagadnień – tak jak zrobił to potem Krzysztof Bosak. Zdecydował się jednak na szybki i frontalny atak na kandydata PiS-u, używając bardzo mocnych słów („obrzydliwe!") i wskazując sprawę jako przykład moralnej kompromitacji obozu Kaczyńskiego. Jest to o tyle ciekawe, że wcześniej w kampanii Mentzena krytyka PiS-u za nadużycia finansowe z okresu władzy była mało obecna, choć można by mu zarzucić sprawy znacznie poważniejsze niż ta dotycząca mieszkania Nawrockiego.

Mentzen jest jednak pewny swojej pozycji. Uważa, iż nie ma wiele do stracenia, bo ma na tyle silną pozycję, że albo na szarży zyska, albo nawet jeśli nie zyska, to PiS i tak będzie go bezwzględnie potrzebo-

wało w II turze lub do ewentualnego rządu. Wynik powie nam trochę o nastrojach wśród wyborców Konfederacji. Ilu z nich – jak chciałby Rafał Ziemkiewicz, który mocno skrytykował Mentzena – ma w pierwszej kolejności identyfikację ogólnoprawicową i oczekuje zwarcia szeregów w kontrze do Trzaskowskiego, a rywalizację z PiS-em postrzega jako „konflikt w rodzinie", jak nazywa go autor *Polactwa*. A ilu wprost przeciwnie – uważa PiS za partię podobnie odległą sobie co PO, a Nawrockiego za cwaniaka i złodzieja. Albo wręcz uważa zniszczenie PiS-u za warunek jego zastąpienia na prawicy. Z pewnością występują i jedni i drudzy oraz barwna paleta postaw pośrednich – pytanie dotyczy proporcji. Wielu komentatorów nakłada dziś swoje własne poglądy na całość zwolenników partii Mentzena i Bosaka, jakby był to zbiór całkowicie jednolity. Nie jest.

Szarża Mentzena może zaszkodzić Nawrockiemu w II turze, w której się prawdopodobnie znajdzie. Z pewnością prezydentura Trzaskowskiego przyniosłaby wiele zła dla Polski – pisałem o tym szeroko w poprzednim artykule. Pojawia się jednak pytanie, czy Konfederacji z punktu widzenia jej partykularnego interesu opłaca się porażka Trzaskowskiego? Zwycięstwo Nawrockiego cementowałoby PiS i jego pozycję. Dominacja PO mogłaby ułatwiać partii Mentzena i Bosaka dążenie do roli głównej siły opozycyjnej i marsz ku sukcesowi w 2027 r. Jednakże wszechwładza Tuska to ryzyko także dla środowisk narodowych i wolnościowych – *vide* bandyckie wejście do siedziby Marszu Niepodległości z rozkazu Bodnara i dążenie do ograniczania swobody wypowiedzi. Poza tym kadencja Trzaskowskiego objęłaby aż 70% kolejnej kadencji Sejmu, a prezydent mógłby wtedy wetować wszelkie suwerennościowe, konserwatywne, narodowe czy prorodzinne inicjatywy przedkładane wtedy przez Konfederację. Kto jak kto, ale arcyglobalista Trzaskowski jest ostatnim politykiem, który zgodzi się na ograniczenie wpływów zagranicznych (UE, NGO, media, faworyzowanie zagranicznego kapitału względem polskiego etc.) albo imigracji (w duchu konfederackiego dwunastopunktowego pakietu).

Co z prawicą po hegemonii Kaczyńskiego?

Trzeba pamiętać, że elekcja prezydencka kończy maraton i przez kolejne dwa i pół roku nie będziemy mieli wyborów. Skrócenie kadencji Sejmu nawet w razie przegranej Rafała Trzaskowskiego wydaje się wybitnie mało prawdopodobne. Na samorozwiązanie Sejmu musiałby się przecież zgodzić Donald Tusk, a „odwrócenie" PSL (prowadzące do zmiany rządu albo nieuchwalenia budżetu i rozwiązania parlamentu przez prezydenta) to stara fantazja PiS-u, która powraca często i nigdy się nie materializuje. Partii Kosiniaka-Kamysza taki zwrot mógłby opłacić się bardziej w 2018 r. po wyborach do sejmików – ale nie nastąpił.

To wynik I tury ustawi społeczną percepcję znaczenia poszczególnych środowisk i układ sił na prawicy na kolejne lata – zwłaszcza w perspektywie elekcji parlamentarnej. Dodatkowym czynnikiem w całej tej układance jest Grzegorz Braun, który ma szansę uzyskać dobry wynik w okolicach 5%, dający perspektywę budowy listy z szansami na wejście do Sejmu (choć to większe wyzwanie niż start prezydencki). Ma on potencjał podbierania wyborców tak PiS-owi, jak Konfederacji. Braun może też jednak pełnić rolę „straszaka" przesuwającego okno Overtona. Na tle prezesa Korony politycy innych formacji mogą być łatwiej odbierani jako umiarkowani i wyważeni. Z modelu jednej partii odwołującej się do prawicy w Sejmie z lat 2007-19 możemy przejść aż do trzech – a przecież w razie porażki Nawrockiego niewykluczony jest rozłam w PiS-ie.

Mentzen ma nadzieję, że zbliża się czas przełomu, w którym rozczarowanie Kaczyńskim osiągnie poziom

pozwalający na walkę o przejęcie jego pozycji. Jak trafnie i ciekawie pisał na naszych łamach Marek Popielarski, prezes PiS-u przypomina raczej Joaba niż króla Dawida, do którego niedawno się porównał. Jest niezwykle skuteczny w walce, eliminacji przeciwników i tworzeniu przedpola do rządzenia, ale nie był bynajmniej władcą, który by wiele zbudował. Podobną tezę stawiał w książce *Klucz do Kaczyńskiego* Robert Krasowski, wedle którego Kaczyński zmienił państwo w słup reklamowy głoszący jego tezy wszem i wobec, ale go nie zreformował i nie podjął próby jego głębokiej przebudowy. Jak mówił na naszej debacie w dniu przejęcia władzy przez Tuska w grudniu 2023 r. Paweł Lisicki – Kaczyński woli nie mieć niż mieć coś, czego nie kontroluje. Zdaniem Krasowskiego brakującym elementem w systemie Jarosława – państwowcem, który zajmowałby stanowiska publiczne, gdy prezes kontroluje partię, budując silne zaplecze – był tragicznie zmarły Lech Kaczyński. To możliwe, choć wypada zauważyć, że ostatecznym decydentem politycznym w tym duecie był zawsze Jarosław, a Lech był politykiem ideowo bliskim przedwojennemu PPS-owi, mocno zdystansowanym wobec prawicy narodowo-konserwatywnej czy katolickiej.

Nowy rok 2001 prędzej czy później nastąpi. Za kilka dni zobaczymy, czy wskutek ostatnich decyzji Sławomira Mentzena jest do niego bliżej czy dalej, a on sam bliżej czy dalej upragnionej pozycji nowego hegemona. Jarosław Kaczyński nie odda ani cala bez walki.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=nLi3HFIfnqk

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/mentzen-jak-farage-wybory-o-przyszlosc-prawicy/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć